Nr. 150. Kraków, środa 4 czerwca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Bracka 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresowac należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Towarzysze! Robotnicy!

We Lwowie strzelało wojsko do strejkujących robotników.

SKONFISKOWANO!

Towarzysze! Pamiętajmy o rodzinach zabitych! Biedne wdowy i sieroty po zabitych powinny być zaopatrzone, aby nie przymierały z głodu. *Składajmy datki na rodziny zabitych i rannych!* Składki przyjmuje administracya „Naprzodu“ (Kraków, Bracka 15).

Niech żyje solidarność robotnicza!
Niech żyje socyalna demokracya!
Precz z ciemięzcami ludu!

Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Krwawy dzień we Lwowie.

Krew przelana we Lwowie woła o pomstę do nieba. Dziś, mając przed sobą całokształt zajść lwowskich, czytając sprawozdania dzienników lwowskich najrozmaitszych odcieni politycznych, musi każdy nieuprzedzony chwycić się wprost za głowę i zapytać: dlaczego właściwie strzelano w tłum bezbronny? Dlaczego rąbano ludzi szablami i tratowano kopytami końskiemi? Czy nie można było uniknąć rozlewu krwi? I wówczas staje przed oczyma figura komisarza policyjnego Wenza. Stoi na dorożce, z miną zblazowanego dżentelmena i daje sygnał do ataku. Na usilne uwagi dziennikarzy, którzy przedstawiali, że uspokoić tłum będzie można przez usunięcie wojska, odpowiada: nie mogę.

Zaraz potem rzucają się na lud huzarzy na koniach. Mongolskie ich twarze dyszą wściekłością. Kopyta końskie tratują dorosłych i dzieci, znacząc krwawymi ślady swój pochód

Potem znów zsiadają z koni, ładują karabiny i strzelają w tłum, zebrany na szkarpach. Strzelają nie w szeregu i na jedną komendę, jak każe regulamin wojskowy w razie rozruchów ulicznych, lecz w pojedynkę, każdy na własną rękę. Pan Körber obiecał zarządzić surowe śledztwo. W takim razie dowiemy się wkrótce zapewne o nazwisku tego oficera, który pozwolił swoim szeregowcom na „tyralierkę“.

Rezultatem batalii było kilka trupów i kilkudziesięciu ciężko rannych. Takim jest epilog bezrobocia. Przez całą zimę głodzono biednych ludzi, potem, gdy rozpoczęły się wiosenne roboty, ściągano tańszych robotników z prowincyi, niezorganizowanych, ażeby obniżyć warunki płacy i pracy we Lwowie i złamać ugodę strejkową z r. 1893.

A jak się zachowały władze w tym wypadku? Hr. Piniński zapewniał, że zajmuje się bardzo strejkiem. I istotnie, jedynie rząd mógł przełamać upór przedsiębiorców. Tymczasem podczas strasznych scen poniedziałkowych wysłał pan hrabia-meloman dopiero o godzinie 1 w południe komisarza prezydyalnego do stacyi ratunkowej dla poinformowania się o stanie rzeczy. Namiestnik dowiedział się o godzinie 1 w południe, że o godz. 11 strzelano na robotników. Komisarz Wenz jest członkiem towarzystwa muzycznego, p. Piniński również; wieczorem po pracy, podczas koncertu będą sobie mogli swobodnie opowiadać o wypadkach dnia...

* * *

Dalsze szczegóły krwawej walki ulicznej podajemy poniżej:

Bezpośredni powód starć.

„Na placu Strzeleckim — pisze „Kuryer lwowski“ — jak jest długi i szeroki, głowa przy głowie. Zebrała się taka masa ludu, jakiej Lwów może nie widział. Wszystko niespokojne, żywo gestykulujące. W kilku miejscach przemawiali mówcy równocześnie jeden nawet z balkonu przyległej kamienicy uspokajał wzburzone fale jak mógł i umiał. Za chwilę przyjechał ktoś z miasta dorożką i na niej stanąwszy mówić począł także“.

„W takiej sytuacyi — ciągnie dalej tosamo pismo — nadciągnęły z ćwiczeń dwie kompanie 15 pp., które prowadził kapitan Weselly i gdy przechodziły obok zgromadzonych, któryś z żołnierzy potrącił stojącą tuż przy nim kobietę, a nawet, jak twierdzą naoczni świadkowie, miał ją kopnąć. Ten postępek był iskrą, która wkrótce wznieciła olbrzymi pożar.

Bezpośrednio po zajściu z tą kobietą, wysunął się z tłumu jakiś człowiek i znieważył czynnie owego żołnierza.

Śmiałka tego porwali zaraz między siebie żołnierze, aresztując go tak „dobitnie“, że padł na ziemię nieprzytomny. Zawieziono go dorożką do policyi.

Podczas tej doraźnej sprawiedliwości, z tłumu posypały się na wojsko kamienie. Padła komenda, założono bagnety i przybrało wojsko postawę do ataku. Tymczasem już telefonicznie wezwano z policyi huzarów“.

Klerykalny „Przedświt“ stwierdza nawet, że ów murarz wcale nie uderzył führera i przedstawia to zajście następująco:

„Führer oddziału piechoty, który przechodził przez plac Strzelecki kopnął żonę murarza Słotwińskiego, obok przechodzącą. Mąż ujął się za żoną i obrzucił führera obelżywem słowem. Na to z jednej strony wojsko otoczyło murarza, a z drugiej tłum nadpłynął i chciał go odbić. Słotwińskiego bagnetem przebił führer“.

Kto winien?

Wszystkie pisma lwowskie — z jednym tylko wyjątkiem, o którym mówimy poniżej — zgodne są w stwierdzeniu, że wina cała spada na nadkomisarza Wenza, który ni stąd, ni zowąd wezwał wojsko do ataku i do strzelania.

Waleczność huzarów

charakteryzuje klerykalno-konserwatywny „Przedświt“ w następujący sposób:

„Wogóle huzarya jest niezwykle rozjuszoną, mszcząc się za rannych. W części miasta, dokoła Strzeleckiego, Starego Rynku wygląda jakby w czasie rewolucyi. Policya z komisarzami na czele w pędzie płazuje wszystkich, którzy się jawią, dzielnie dowodzi pan komisarz Łysakowski.

Jak na wojnie.

Polowanie na ludzi po ulicach tak charakteryzuje „Kuryer lwowski“:

„W głowie się kręci, przed oczyma majaczą obrazy krwi i mordów. Cały plac Strzelecki zalany wojskiem, tak samo, jak przyległe ulice— zamknięte kordonami. Zdala tylko, jakby przez mgłę, widać utarczkę jakąś, jakieś tłumy z wrzaskiem uciekające — ktoś ich goni — błyszczące pałasze i kaski.

Huzarzy strzelają w pojedynkę, każdy dla siebie, bez żadnej komendy, ni odpowiedzialności — strzelają do ludzi przerażonych. W bramie przy ul. Szkarpowej l. 3, stała gromadka ludzi, przypatrujących się temu, co się dzieje, nagle robotnik pewien pada, jak piorunem rażony, kula rani go w biodro. Straszny dzień...

Okropna ta, grozą przejmująca i ślady krwią ludzką znacząca bieganina, trwała przeszło pół godziny“.

Nawet organ namiestnika „Gazeta Narodowa konstatuje:

„Nie było to strzelanie gremialne, t. zw. salwowe ale pojedyncze — ofiary jednak niestety są i władze wojskowe powinny zbadać, o ile te strzały były rzeczywiście niezbędne, a o ile tylko krwistością komendanta zarządzone“.

Barykady.

Rozgrywały się sceny okropne — pisze „Przedświt“. Barykady, którymi chcieli robotnicy plac zamknąć od ulicy Kościelnej i restauracyi Sterna, nie zdołano wybudować, znalazł się i sznur, który wyciągnięto przed galopującą kolumną huzarów, o który szereg ich się rozsypał“.

Ranni na stacyi ratunkowej.

Już od godz. 12 na stacyi ratunkowej rozpoczęto opatrywanie rannych.

1. Pierwszym był koźlarz St., którego w Rynku podczas odbijania policyantowi jakiegoś aresztanta, ciął policyant szablą w rękę.

2. Przyniesiono potem po pierwszej szarży huzarów, 59 lat liczącą zarobnicę Parańkę Wereszczyńską, stratowaną na placu Strzeleckim. Stan jej nie jest groźny.

3. [illegible] Gworicha, z kilkoma ranami na głowie od kamieni i mocno pobitego w stanie na wpół nieprzytomnym odesłano do szpitala.

4. Robotnika Konstantego Sarneckiego, poranionego szablą.

5. Strażnika ogniowego, któremu pomasakrowano podczas szarży twarz i rozcięto nos.

6. Jan Filip, lokaj, zraniony szablą w rękę.

7. Żona sierżanta straży ogniowej z silnym atakiem nerwowym, którego nabawiła się podczas szarży.

8. Pewnego inżyniera, omdlałego z przestrachu.

9. Salamona Kleina, 48 lat liczącego, krawca, ciętego szablą przez policyanta w rękę.

10. Maksa Katza, 16-letniego pomocnika handlowego, ciętego dwukrotnie przez policyanta szablą w głowę i pobitego kolbą.

11. Wiktoryę Bandrowską, posługaczkę z teatru z rozbitą kamieniem głową.

12. Ludwik Wyszyński, oficyał policyi, zraniony w rękę.

13. Jan Werchowa, 39 lat, robotnik, szablą 6 ran w rękę.

14. Bron. Fric, zarobnik, 19 lat, rana 12 cm. długa, zadana szablą.

15. Józef Wróblewski, 48 lat, dozorca domu, szablą w głowę.

16. Nieznanego nazwiska kobietę starą, potratowaną przez ludzi, nieprzytomną. Najprawdopodobniej krwotok mózgowy.

17. Michał Czapliński, pomocnik z drukarni, szablą 5 ran na głowie, 2 rany na ręce, złamanie czaszki.

18. Seńko Stebelko, hotelowy, cięty szablą przez kaprala policyi nr. 75 na placu Krakowskim. Dwie rany na głowie.

19. Georg Spät, 4 lat, syn podoficera, uderzony kamieniem w głowę podczas szarży.

20. Abraham Reiser, 16 lat, robotnik, rana szablą na ręce.

21. Harasym Herczakowski, parobek piekarski, szablą przez huzara w rękę, dwie rany.

22 Faibisch Mandl, chłopak szynkarski, 2 rany na głowie szablą.

23. Jan Sieradzki, zarobnik, przestrzelony śmiertelnie przez piechotę z tylu w udo.

24. Franc. Mikosiński, służący, w bramie przestrzelony przez huzara przy ulicy Szkarpowej. Kula na wylot przeszyła wątrobę.

25. Anschel Igiel, lakiernik, 18 lat, w bramie Szkarpowa l. 3 przestrzelony przez huzara w prawe udo. Tętnica przestrzelona.

Mnóstwo innych rannych, nie zgłosiło się na stacyę ratunkową z obawy przed aresztowaniem.

Jak wiadomo, czterech rannych zmarło.

Kula w pracowni.

U krawca Erhardta przy pl. Benedyktyńskim kula karabinowa przez drewniane okienice zamknięte wpadła do pracowni i strzaskała na ścianie tabliczkę „W Imię Boże“, poczem upadła między sukna.

Dzieci na ulicy.

Na najostrzejszą naganę zastużyła sobie dyrekcya szkoły ludowej im. Staszica. W czasie, gdy tuż pod murami szkoły stoczali utarczki robotnicy z policyą, a na pl. Strzeleckim, gdzie mieszka mnóstwo dziatwy szkolnej, wrzała walka tłumu z wojskiem, ze szkoły Staszica rozpuszczono dzieci i kazano im iść do domu. I rzeczywiście dziatwa przerażona rozprószyła się w różnych kierunkach. Obowiązkiem było dyrekcyi zatrzymać dziatwę w szkole.

Pan prezydent wyjeżdża...

„Bardzo cennym przyczynkiem do gospodarki p. Małachowskiego — pisze „Kuryer lwowski“ — jest i ten fakt, że w chwili, gdy burza wisiała w powietrzu, prezydent miasta, wiedząc o tem doskonale, pojechał sobie do Wiednia z deputacyą na rokowania, o kiedyś prawdopodobnie budować się mającą kolej do Podhajec. Burmistrz, który w tak krytycznej chwili porzuca miasto i jedzie do Wiednia, wydaje sobie świadectwo albo niedołęztwa, albo lekkomyślności“.

Gadzinowiec z „Nowego głosu“ pomieścił sprawozdanie z krwawych zajść godne draba policyjnego. Robotników, tratowanych przez konie huzarskie, nazywa „rozjuszonemi bestyami“. Ażeby usprawiedliwić strzały wojska, podaje nikczemnie zełganą wiadomość, że z okien domów strzelano do wojska z rewolwerów.

Naoczni świadkowie stwierdzają, że twierdzenie powyższe jest kłamstwem, wyssanem z palca. Warto sobie zapamiętać stanowisko, jakie zajął organ p. Rutowskiego wobec robotników. Pan Rutowski, po licznych wędrówkach politycznych i moralnych zeszedł wkońcu do rzędu konfidenta policyjnego, mającego za zadanie usprawiedliwiać ataki wojska i policyi.

Wrażenie w Krakowie.

Wiadomość o zajściach lwowskich wywołała ogólne wrzenie w całym Krakowie. Redakcya „Naprzodu“, Związek stowarzyszeń robotniczych i Miejska Kasa chorych wywiesiły czarne chorągwie na znak żałoby.

W poniedziałek wieczorem i we wtorek rano tłumy cisnęły się przed administracyą naszego pisma, rozchwytując numery „Naprzodu“ w niebywałej ilości.

Krakowski komitet partyjny natychmiast uchwalił urządzić w niedzielę żałobny poranek dla wyrażenia współczucia lwowskim ofiarom.

Z DNIA.

Kraków, 3 czerwca.

Katastrofa w Borysławiu.

20 trupów robotniczych! Oto nowy dowód, jakim rajem jest dzisiejszy ustrój społeczny.

Zginęli na pobojowisku pracy, jako ofiary kapitalizmu, wiecznie głodnego, wiecznie chciwego coraz to nowych ofiar! W gorączkowej pogoni za jaknajwiększym zyskiem, któżby się tam liczył z życiem robotniczem! Dość jest na świecie proletaryuszów, mięso ludzkie tanie!

Katastrofa w Borysławiu nie była ani nieuniknioną, ani nieprzewidzianą. Nie był to wybuch niespodziany i nieuchronny, jak na Martynice, nie był to skutek ślepych sił przyrody, których człowiek nie zdołał ujarzmić, przed których potęgą ustąpić musi.

Katastrofę w Borysławiu robotnicy przewidzieli, wiedzieli, że przyjść musi i zwrócili się do władz górniczych o ratunek, błagając o zapobieżenie nieszczęściu.

W numerze 141 „Naprzodu“ z poniedziałku 26 maja b. r. w artykule zatytułowanym: „Jak powstają katastrofy w Borysławiu“, pisał korespondent borysławski dosłownie, co następuje:

„Ostatnia katastrofa w Borysławiu nasuwa kilka następujących uwag o stosunkach, panujących w kopalni wosku ziemnego akcyjnego Towarzystwa „Borysław“, gdzie **każdej chwili życiu kilkudziesięciu lub więcej nawet robotników zagraża poważne niebezpieczeństwo**, co jest oczywiście wymowną charakterystyką rządów osławionego Szumskiego.

W kopalni tej tak zwana „sztreka“ główna do tego stopnia wypełnioną jest gazami, iż robotnicy żadną miarą nie mogą pracować 8 godzin na szychtę. Często się też zdarza, że wynoszą na powierzchnię ziemi robotników, których zatruta gazami atmosfera pozbawia przytomności. W lampkach górniczych częstokroć zapalają się gazy, a trzeba pamiętać, iż pęknięcie szkła w lampce może **spowodować katastrofę i pozbawić życia kilkudziesięciu robotników**. Na tejże samej „sztrece“ rura do wyciągania gazów jest tak nizko umieszczoną i niczem nie opatrzoną, iż bardzo często pracujący w pobliżu robotnicy doznają gwałtownego wstrząśnięcia. Pewnego razu robotnik Lisowski omal nie postradał życia, gdy przez nieuwagę uchwycił się tej rury; ocaliła go tylko szybka pomoc nadbiegłych górników. Łatwo zrozumieć, że **w takich warunkach nad głowami pracujących w kopalni górników ustawicznie unosi się groza śmierci i widmo żebraczej doli dla ich osierociałych rodzin.** Czują to dobrze górnicy i z nieopisanym lękiem zjeżdżają do kopalni, gdzie z każdego kąta śmierć wyziera.

Kilkakrotnie zwracali się górnicy z prośbą do Szumskiego, aby stosownemi zarządzeniami uchylił grożące niebezpieczeństwo; **prośby te były naturalnie bezskuteczne.** W myśl policyjno-górniczych przepisów, powietrze w kopalni winno być „zdrowe i czyste“. Tutaj jednak nadzorcza władza kopalniana, t. j. urząd górniczy w Drohobyczu, sam nie liczy się z tymi przepisami, jeśli pozostał głuchym na zażalenia górników, którzy domagali się usunięcia wadliwych stosunków, panujących w owej kopalni; zresztą nadkomisarz Kostkiewicz jest serdecznym przyjacielem Szumskiego i nie chce go narażać na jakiekolwiek nieprzyjemności.

Górnicy, którzy przewidują straszliwą katastrofę z winy stosunków kopalnianych, **podają te fakta do wiadomości starostwa górniczego w Krakowie**, w nadziei, iż p. Kostkiewicza pouczy o jego obowiązkach, Szumskiego zaś zmusi do szanowania życia robotników“.

Te słowa ukazały się w „Naprzodzie“ na tydzień przed katastrofą. Równo w tydzień później stało się to, co się stać musiało: katastrofa, która pochłonęła życie 20 górników, skazując ich rodziny na kij żebraczy!

Bo ci, do których się robotnicy zwracali, pozostali głuchymi na wszelkie przestrogi i błagania. Urząd górniczy w Borysławiu i starostwo górnicze w Krakowie ani palcem nie ruszyły, aby zmusić dyrektora kopalni Szumskiego do zarządzenia najkonieczniejszych środków ochronnych.

Nie ulega więc kwestyi, że krew ofiar borysławskich spada na chciwość i skąpstwo zarządu kopalni, który dla pomnożenia dywidend akcyonaryuszów spowodował to nieszczęście, oraz na niedbalstwo władz górniczych, które rzucały do kosza wszelkie przedstawienia górników, pisane pod grozą śmierci!

Krew ofiar borysławskich jest ciężkiem oskarżeniem. Podnosimy je publicznie i domagamy się od rządu surowego ukarania tak Szumskiego, jak i tych urzędników, którzy, lekceważąc swe obowiązki w niegodziwy i karygodny sposób, mają teraz na sumieniu życie 20 górników.

Dr. Koerber i minister rolnictwa Giovanelli będą musieli w parlamencie złożyć oświadczenie jak zamierzają ukarać winnych.

Po zawarciu pokoju.

Skończyła się tragedya dzielnego narodu, który walczył o swą niezależność. Po dwu i pół latach krwawej wojny *doszło* w piątek *do zawarcia* układów pokojowych. Dla Burów było to smutną koniecznością; cała ich ofiarność z życia i mienia w ostatnich czasach ginęła już beznadziejnie wobec przewagi zasobów wroga. Drobny ludek niknął powoli — zdolni do broni padali od kul nieprzyjacielskich, ich rodziny pozostawione bez opieki żywicieli, spędzone do przepełnionych angielskich obozów koncentracyjnych, stawały się pastwą z przerażającą szybkością szerzących się epidemij. A Anglia, choć na jej budżecie zaciężyły olbrzymie, miliardowe koszta wojny, choć dziesiątki tysięcy jej żołnierzy zalegały południowo-afrykańskie pola, stale i stale wysyłała nowe pułki na plac boju; z tą wytrwałością i uporem, który cechuje Anglików, nie zrażała się klęskami — wierząc, że jutro do niej należeć będzie. Wojna ta zniszczyła na długie lata dobrobyt w południowej Afryce — w Angli spowodowała większe jeszcze spustoszenia moralne: z wyjątkiem proletaryatu, który z cechującą go wszędzie humanitarnością gorąco i bezustannie protestował przeciwko tej niesprawiedliwej wojnie — reszta społeczeństwa, cała niemal burżuazya angielska, dotąd słynąca ze szczerszego, niż gdzieindziej, liberalizmu, przeistoczyła się pod tchnieniem wojny w jeden wielki obóz szowinistów, żądnych podboju i zagłady słabszych ludów, przesiąkniętych duchem imperyalizmu i militaryzmu.

Warunki pokoju, przyjęte po długich pertraktacyach, grożących ciągłem zerwaniem rokowań, nie są dla Burów zbyt korzystne, gdyż obok jasno zredagowanych głównych punktów protokołu, podanych przez nas w telegramach, zawierają wśród warunków szczegółowych niektóre punkty, które dadzą się interpretować rozmaicie, zbyt wiele pozostawiając miejsca tak dziś, jak **i na przyszłość**, samowolnej decyzyi Anglików. Oto np. szereg takich zawarunkowanych obietnic:

„Język holenderski ma być uczony w szkołach publicznych w Transvaalu i Oranii, gdzie rodzice sobie tego życzyć będą. Język ten będzie także dozwolony w sądzie, jeżeli to będzie potrzebne do skutecznego wymierzania sprawiedliwości. Posiadanie broni w Transvaalu i Oranii jest tylko tym dozwolone, którzy potrzebują jej dla swej osobistej obrony i jeżeli posiadają na to zezwolenie. Administracyę wojskową, skoro to tylko będzie możliwem, ma zastąpić zarząd cywilny i skoro okoliczności na to pozwolą, mają być zaprowadzone instytucye reprezentacyjne, które mają zaprowadzić samorząd“.

Jeszcze bardziej podejrzanym jest tekst następującej depeszy, którą rząd angielski otrzymał od Milnera, a która dotyczy sprawy ukarania Burów z angielskich kolonij Kaplandu i Natalu:

„Po wręczeniu delegatom Burów odpisów projektu umowy, przedłożyłem im następujące oświadczenie: Do kolonistów z Kaplandu i Natalu, którzy powstali, a potem się poddali i powrócili do swych kolonij, będą zastosowane ustawy z ich kolonij. Poddani angielscy, którzy przyłączyli się do nieprzyjaciela, będą poddani sądom tej części państwa angielskiego, do której należą. Rząd angielski zawiadomił rząd Kaplandu, że następujące warunki mają być udzielone tym angielskim poddanym, którzy obecnie stoją pod bronią, lub się poddali, lub od dnia 2 kwietnia r. 1902 znajdują się w niewoli.

Żołnierze, którzy się poddadzą lub złożą broń, mają w magistracie tego okręgu, gdzie się poddadzą, podpisać pismo, w którem przyznają się do zdrady stanu. Kara ich, jeżeli nie popełnili mordu lub czynu, sprzecznego z przepisami cywilizowanego postępowania wojennego (tu otwiera się jak najszersze pole do nadużyć *red.*) ma na tem polegać, że na całe życie nie mają mieć prawa być wciągniętymi w listy wyborcze, ani głosować podczas wyborów parlamentarnych, do rady prowincyonalnej i municypalnej. Ci, którzy zajmują wyższe stanowiska, mają być postawieni przed zwykły sąd, lub przed umyślnie dla tego utworzony sąd. Sądy te mają ich ukarać, jednak w żadnym razie nie mogą ich skazać na śmierć“.

Ale od wszelkich niebezpieczeństw, które kryć mogą w sobie niejasne punkty umowy, największem dla Burów być musi obawa, że ich mały, zdziesiątkowany wojną ludek, zatonie wśród powodzi przybyszów angielskich, którzy po włączeniu republik burskich do Anglii, tem obficiej napływać będą, zwłaszcza, że ich wabi złoto i drogie kamienie, które więzi w swem łonie ziemia tamtejsza.

Przegląd polityczny.

Rozdział dochodów z podatku od wódki. Na podstawie ustawy z dnia 8 lipca 1901 r., podwyższającej podatek wódczany o 20 h na hektolitrze (dochód z tego podwyższenia preliminowano na 19,200.000 K rocznie), ma być ten dochód przeznaczony dla krajów według ustawowego klucza. Ponieważ już minął pierwszy peryod od września do 31 grudnia z. r., można obecnie przystąpić do rozdziału tego dochodu, który na ten peryod prelimininowano w wysokości 6,400.000 K. W rzeczywistości dochód wynosił 7,957.000 K, w co wliczony jest podatek dodatkowo zapłacony za zapasy spirytusu z d. 1 września, a które wynosiły 2,232.000 K. Z tego dochodu 7,957.000 K otrzyma: Galicya K 2,255.000, Czechy 1,496.000 K, Morawy K 1,255.000, Śląsk 422.000 K, Bukowina 250.000 itd. Ponieważ na podstawie postanowienia ustawy rząd był upoważniony do dania krajom zaliczkę na ten dochód i udzielił ją w wysokości 5,909.000 K, przeto wydano polecenie kraj. dyrekcyom skarbowym, by resztę 2,047.000 K również wypłaciły kasom krajowym.

Sejm pruski. (Konflikt między Bülowem a agraryuszami. Na ostatnim posiedzeniu sejmu pruskiego przyszło do konfliktu między Bülowem a agraryuszami. Przebieg posiedzenia był następujący: Przed rozpoczęciem dyskusyi nad wnioskami konserwatystów i wolnokonserwatystów w sprawie zwiększenia rolniczych ceł ochronnych, kanclerz hr. Bülow złożył oświadczenie, że rząd niechce brać udziału w obradach nad tym wnioskiem, ponieważ sprawa ta należy wyłącznie do kompetencyi parlamentu. Równoczesne obradowanie nad tą sprawą w sejmie może mieć na celu wpływanie na Reichstag.

Na prawicy oświadczenie hr. Bülowa przyjęto z wrastającym niepokojem. Lewica kilkakrotnie klaskała.

Po oświadczeniu hr. Bülowa i inni ministrowie opuścili salę obrad.

Poseł Heydebrandt (konserwatysta) wyraża ubolewanie z powodu oświadczenia hr. Bülowa. Mówca sądzi, że sejm ma prawo oznaczać, co należy do jego kompetencyi. Mówił on z wielkiem rozdrażnieniem. Przerywano mu często wrzawą. Heydebrandt w końcu oświadcza, że stronnictwo jego nie chce dopuścić, aby coraz mniej uwzględniano jego życzenia.

Poseł Herold (centrum) zaprzecza, jakoby na Reichstag chciano wywrzeć nacisk. Chce się tylko wywrzeć nacisk na rząd pruski, a tego nie można zabronić.

Poseł Richter (wolnomyślny) występuje przeciw oświadczeniu hr. Bülowa, przyjmuje jednak wielkiem zadowoleniem oziębienie agraryuszy wobec Bülowa. Jeżeli agraryusze dalej tak pójdą, to lewica chętnie razem z nimi przyczyni się do odrzucenia taryfy cłowej. (Wesołość).

Poseł Wangenheim (konserwatysta) oświadcza, że miłość kanclerza dla agraryuszy zmniejsza się z przyrostem temperatury. Agraryusze teraz już wiedzą, jak właściwie rząd w obec nich jest usposobiony i mogą tylko powiedzieć, że sytuacya jest bardzo poważna.

Następnie Izba odrzuciła wniosek pośredniczący, a przyjęła wniosek konserwatystów o wzmocnienie ceł ochronnych ponad propozycye zawarte w taryfie cłowej, w imiennem głosowaniu 183 gł. przeciw 79. Wolnokonserwatywni, którzy postawili wniosek pośredniczący, wstrzymali się od głosowania.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 4 czerwca. 1101. Śmierć króla Władysława Hermana. — 1859. Bitwa pod Magentą. — 1864. Wyspa Korfu odpada od Grecyi. — 1870. Kongres socyalistyczny w Stuttgarcie. — 1896. Śmierć Ernesta Rossi'ego, włoskiego pisarza dramatycznego. — 1901. Strejk robotników kolejowych w Hiszpanii.

Teatr miejski w Krakowie.

Sroda: „Kordyan“, poemat dram. w 10 obrazach J. Słowackiego (popularne).

Czwartek: „Trójka hultajska“, krot. w 8 obr. z prologiem Nestroya.

Sobota: „Krewniaki“ komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

Niedziela: „Przekupka warszawska“, obraz histor. w 4 odsłonach A. Bełcikowskiego.

Teatr ludowy w Krakowie.

Czwartek: Po zniżonych cenach „Kaśka Karyatyda“, melodramat w 5 aktach przez Gabryelę Zapolską.

Sobota: „Żyd polski“ czyli „Han Mathis“, dramat w 4 odsłonach z muzyką

Niedziela: „Wesele landszturmisty“, komedya w 4 aktach, grana z powodzeniem na scenie lwowskiej.

Brak pracy w Krakowie. Znowu przez ulice Krakowa przeciągają setki robotników bez pracy, ludzi napozór spokojnie znoszących swą niedolę, lecz tracących już swą cierpliwość. W poniedziałek rano przybyli demonstracyjnie pod gmach magistratu i wysłali deputacyę do prezydenta miasta, która przedstawiła, iż brak pracy, pod którym uginają się od tylu już miesięcy, stał się dla nich zbyt dotkliwą i ciężką klęską, aby ją dłużej znosić mogli. Prezydent kazał deputacyi przyjść we wtorek, gdyż sam nic zrobić nie może. O godzinie 11 we wtorek deputacya robotników znowu zjawiła się w prezydyum miasta. I znowu kazano im przyjść później, za godzinę. Czekali pod magistratem i opowiadali sobie o dzisiejszej gospodarce społecznej, która całe życie każe im być nędzarzami. Znać było, że w głowach pewnej części tych robotników nieco się już rozjaśniło. Nie podobała się wszakże policyantowi ta gromada rozprawiających spokojnie robotników i wzywał do rozejścia.

O godzinie 12 w południe oświadczono wreszcie robotnikom, że otrzymają pracę, ale tylko robotnicy miejscowi. W środę o godz. 5½ rano mają się zebrać z książkami roboczemi na ulicy Krupniczej, skąd ruszą do robót przy przekopywaniu kanału na ulicy Starowiślnej. Koszta tych robót zostaną wstawione w budżet r. 1903.

Miejski skład węgla w Krakowie ma — jak krąży pogłoska — z polecenia namiestnika zostać zamknięty, gdyż rzekomo robi konkurencyę handlarzom węgla. Nie wierzymy tej pogłosce i ufamy, że nie znajdzie się urzędnik austryacki, któryby śmiał przyłożyć ręki do zniszczenia tak pożytecznej instytucyi socyalnej, chroniącej ubogą ludność przed wyzyskiem lichwiarzy.

„Chór robotniczy“. Zaprasza się wszystkich członków „Chóru“ i chętnych śpiewaków na próbę we czwartek dnia 5 czerwca o godz. ½8 wiecz. Ważność sprawy wymaga kompletu.

Towarzystwo ratunkowe w Krakowie udzieliło w miesiącu maju pomocy w 292 wypadkach, a mianowicie 223 razy w dzień, a 69 razy w nocy. Nagłych zasłabnięć było 30, z tego 1 zatrucie pokarmami i 7 zatruć alkoholem. Przypadków chirurgicznych było 139, z tego zaś złamań kości 3, zwichnięć 2, stłuczeń i zmiażdżeń 34 i 1 postrzał. Samobójstw w maju było 7, a mianowicie: 2 otrucia, 2 postrzały, z ran ciętych i kłutych 1, jedno utopienie i 1 powieszenie. Przypadków obłąkania było 7, przypadków śmierci 8. Przewieziono do szpitala 61 osób, do mieszkania 15, do stacyi ratunkowej 2. Dotkniętych było 146 mężczyzn, 96 kobiet i 12 dzieci. Służbę pełniło 84 medyków.

Muzyka robotnicza. Z Przemyśla piszą nam: W niedzielę 1 bm. odbyła się wycieczka kolejarzy na „Wielkie Budy“ przy wspaniałej pogodzie. Kilkaset osób z różnych sfer przybyło na wycieczkę bądź to ze sympatyi dla dzielnej organizacyi kolejarzy, bądź to z ciekawości, jak będzie grała muzyka robotnicza, która pierwszy występ publiczny na tej wycieczce zapowiedziała. Ciekawych nie spotkał zawód. Radość chwytała za serce, patrząc na ludzi ciężkiej pracy fizycznej, którzy jeszcze znajdują dość czasu, aby oddać się rozrywce estetycznej i w stosunkowo krótkim czasie, bo w przeciągu siedmiu miesięcy, ćwicząc się pilnie, potrafili doprowadzić do doskonałości, na którą nawet najwięksi optymiści nie byli przygotowani. Serdecznie też oklaskiwano amatorów-muzykantów i bawiono się doskonale. Myśl założenia muzyki robotniczej powstała z chwilą, kiedy Galgotzy zabronił muzykantom wojskowym grywać po cywilnych zabawach i jak zwykle bywa, myśl ta w rzutkich i dzielnych robotnikach zmieniła się lotem w czyn. W pośród biednych robotników zebrano dobrowolnych składek 2000 koron, za które zakupiono instrumenta, zgodzono nauczyciela, wynajęto lokal potrzebny, a dziś już przy własnej, robotniczej muzyce, bez łaski Galgotzego, zabawiać się mogą ludzie pracy.

Gorąca podzięka należy się towarzyszom z Nowego Sącza, którzy podarowali dla muzyki przemyskiej 30 sztuk instrumentów i byli poniekąd założycielami tejże.

Należy się wkońcu uznanie p. Karolowi Cisarowi, nauczycielowi muzyki, który za skromnem wynagrodzeniem, zadając sobie wiele trudu, zorganizował i poprowadził muzykę robotniczą na chlubę organizacyi kolejowej.

Czysty dochód z wycieczki, wynoszący kilkaset koron, ofiarowano na cele dobroczynne.

Defraudacya w biurze Czertkowa. „Dziennik poznański“ donosi, iż defraudanta Karatiejewa, który, jak wiadomo, skradł z funduszów ciechocińskich w przeciągu 2 lat 50 do 60 tysięcy, aresztowano w sobotę. Miano podobno znaleźć u niego około 20.000 rubli, na które nałożono areszt. Wspólnicy Karatiejewa pozostają dotąd na wolnej stopie.

Maksym Gorkij wraz z rodziną przeniósł się do Arzamasu w gub. niżno-nowogrodzkiej i tam stale zamieszka.

Szwindel przy egzaminie dojrzałości. Z Budapesztu donoszą, że abituryenci wyższego gimnazyum w Kaposvar z zamkniętego biurka jednego z profesorów skradli temata pisemne egzaminu dojrzałości, nadesłane przez inspektora gimnazyalnego. Sprawa wyszła na jaw, wdrożono dochodzenia, które wykazały, że uczniowie ósmej klasy od szeregu lat kradli pytania zadań maturycznych zapomocą dorobionego klucza, który następnie w spuściźnie przekazywali swym kolegom z siódmej klasy, uroczyście zobowiązując ich do dyskrecyi. Tego roku pewien uczeń zdradził tajemnicę jednemu z profesorów. Grono profesorów zawiadomiło ministerstwo oświaty, że pewna część tegorocznych abituryentów wogóle dopuszczoną nie będzie do egzaminu dojrzałości, mniej zaś winni dopiero po roku. Powyższe zarządzenie wymaga jeszcze potwierdzenia ministerstwa oświaty.

Utonął w Wiśle onegdaj dziewięcioletni chłopczyna, Roman Andrusikiewicz, syn oficyała sądowego. O godzinie 8 wieczór poszedł z ojcem kąpać się do Wisły w miejscu za mostem kolejowym w Dębnikach. Syn stał u brzegu, gdy ojciec począł nagle tonąć. Wówczas syn rzucił się za ojcem, chcąc go ratować. Ojciec został uratowany, przez pewnego studenta, ale zato biedny chłopczyna zatonął w nurtach Wisły. Zwłok nie można było dotychczas odnaleść.

Z „Sokoła“. Ćwiczenia zlotowe w „Sokole“ krakowskim odbywają się w następującym porządku: 1) ćwiczenia wolne, maczugami i na przyrządach w godzinach członków młodszych, t. j. w poniedziałki, środy i piątki od godz. $7^1/_4$—$8^1/_2$ i od $9^1/_2$—$10^1/_2$ wieczorem; 2) ćwiczenia lancami i musztra we wtorki, czwartki i soboty od godz. 7—$9^1/_2$ wieczorem; 3) Zaprawa do zawodów codziennie od godz. 6—9 rano.

Stryj. Stacya płatnicza Stowarzyszenia kolejarzy urządza dnia 8 czerwca wycieczkę na Austeryę. Program: 1) Koło szczęścia. 2) Strzelanina do tarczy. 3) Tańce. 4) Żywy obraz. Poczta. Muzyka Füdlerów. Wstęp 20 h, dzieci do lat 10 z rodzicami wstęp wolny. Początek o godz. 3 po południu W razie niepogody odbędzie się wycieczka w następną niedzielę

Telegraf i telefon.

Straszna katastrofa w kopalni. 20 trupów!

Borysław, 3 czerwca. (Tel. „Naprzodu“). Przewidywane przez robotników nieszczęście w mordowni „Akcyjnego Tow. Borysław“ w Borysławiu ziściło się w zupełności. Skargi i zażalenia, wnoszone przez robotników do urzędu górniczego, na haniebne stosunki, panujące w tej kopalni, pozostawały bez odpowiedzi i skutku. Powtarzamy tu jeszcze raz, że przed 2 tygodniami wnieśli robotnicy do urzędu górniczego w Drohobyczu podanie, aby skontrolowano „Federstrecke“ nr 160, która niema żadnego przewiewu, skutkiem czego gromadzą się tam gazy zabójcze dla zdrowia i życia ludzkiego. Urząd górniczy, a raczej nadkomisarz Kostkiewicz, nie raczył nawet sprawdzić zażaleń robotniczych. Dopiero 20 trupów poruszyło tych panów z wygodnych foteli; zaczęli się zjeżdżać i oglądać czy jeszcze kopalnia cała stoi! Wypadek nastąpił z powodów tarcia „szwungradu“ od elektrycznego motoru, z którego wypadają iskry, a jak wyżej nadmieniliśmy, z braku przewiewu nie mogły się ulatniać nagromadzone tam gazy, skutkiem czego nastąpił pożar i eksplozya gazów. Wzburzenie między robotnikami ogromne. Wina cała spada na urząd górniczy w Drohobyczu, oraz na Szumskiego i Bałabana, którzy za to powinni być surowo ukarani. Pogrzeb ofiar odbędzie się prawdopodobnie w środę.

Borysław, 3 czerwca. (Tel. „Naprzodu“). Katastrofa wywołała ogromne wzburzenie. Ściągnięto żandarmów okolicznych. Poczekalnię szybu francuskiego, gdzie leżą pokotem trupy, strzeże żandarmerya. Nikogo nie dopuszczają, nawet bliskiej rodziny. Straszne sceny rozpaczy rozgrywają się. Trzech w szpitalu dostało obłąkania. Sierot pozostało trzydzieści, wdów czternaście. Zjechał tu radca górniczy Holubek. Okazało się, że gazów nie pompowano przez trzy dni, co wywołało eksplozyę. Cała wina ciąży na Szumskim i Bałabanie.

Borysław, 3 czerwca. Obecnie zmarł jeden obłąkany w szpitalu.

Strejk na politechnice lwowskiej.

Lwów, 3 czerwca. Na tutejszej politechnice wniesiono w ciągu dnia wczorajszego 220 podań o wydanie świadectwa odejścia.

Lwów, 3 czerwca. Na technice słuchacze wypisują się w dalszym ciągu. Dotychczas już około 400 słuchaczów wniosło podanie o świadectwo odejścia z tutejszej politechniki.

Strejk krawców we Lwowie.

Lwów, 3 czerwca. W sali wykładowej uniwersytetu ludowego czeladnicy krawieccy radzili wczoraj nad systematyczną obniżką cen przez majstrów Po dłuższej dyskusyi postanowiono jak najściślej zorganizować się, ewentualnie zagrozić strejkiem, jeżeli majstrowie nie zgodzą się na cennik.

Zamordowanie dziecka.

Tarnopol, 3 czerwca. Wczoraj znikła tu mamka, zajęta u fabrykanta Sommersteina, wraz z dzieckiem, poruczonem jej opiece. Rodzice zaniepokojeni zwrócili się po bezskutecznem, całodziennem szukaniu do żandarmeryi. Żandarmi wyśledzili piastunkę, ale bez dziecka. Dopiero sutym poczęstunkiem udało się wydobyć zeznanie, że dziecko po zamordowaniu zakopała w polu. We wskazanem przez nią miejscu znaleziono zwłoki dziecięcia. Mamkę aresztowano.

Wielki pożar w kopalni.

Lwów, 3 czerwca. Z Sosnowca donoszą do tutejszych dzienników, że w jednej z największych tamtejszych kopalń, noszącej nazwisko „Saturn“, wybuchł pożar, który bardzo łatwo może się zamienić w wielką katastrofę o nieobliczalnych rozmiarach. W chwili wybuchnięcia pożaru znajdowało się pod ziemią **150 robotników**. Kopalnie należą do ks. Hohenlohego.

Strejk w Tryeście.

Tryest, 3 czerwca. 250 okrętowych tragarzy węgla rozpoczęło strejk.

Choroba Tołstoja.

Petersburg, 3 czerwca. „Nowoje Wremja“ donosi o stanie zdrowia hr. Tołstoja z Jałty: Działalność serca i ogólny stan dobry. Komplikacya nie nastąpiła. Rekonwalescencya przybiera normalny charakter.

Zamach na prefekta policyi.

Paryż, 3 czerwca. Gdy prefekt policyi francuskiej Lepine jechał wczoraj po południu do szpitala, aby odwiedzić pewnego agenta policyjnego, który podczas bójek odniósł ranę, padły strzały rewolwerowe, skierowane ku niemu z grupy ludzi nieznanych, którzy stali przed szpitalem. Lepine nie odniósł żadnej rany. Sprawcy zamachu uciekli. Wdrożono śledztwo.

Strejk robotników tytoniowych.

Paryż, 3 czerwca. Prawie wszyscy robotnicy i robotnice rządowych fabryk tytoniu i zapałek na prowincyi przyłączyli się do uchwały robotników takich samych fabryk w Paryżu i rozpoczęli strejk powszechny.

Pokój w południowej Afryce.

Londyn, 3 czerwca. W Izbie gmin na początku posiedzenia odczytał lord Balfour protokół pokojowy, podpisany w Pretoryi, a przyjęty przez rząd angielski. Protokół brzmi:

Art. 1) Burgherzy, stojący pod bronią, mają ją natychmiast złożyć i oddac wszelką broń i amunicyę, która się znajduje w ich posiadaniu, albo jest pod ich kontrolą i zrzekają się wszelkiego dalszego oporu wobec króla Edwarda VII, którego uznają za swego legalnego panującego. (Żywe oklaski).

Art. 2) Wszyscy burgherzy, stojący pod bronią poza granicami Transvaalu i Oranii i wszyscy jeńcy wojenni, którzy obecnie znajdują się poza granicami Afryki, będą napowrót przewiezieni do Afryki południowej, skoro tylko środki komunikacyjne będą zapewnione.

Art. 3) Burgherzy, którzy się poddadzą i wrócą, nie będą pozbawieni ani wolności osobistej, ani własności. (Oklaski na ławach opozycyjnych.

Art. 4) Przeciwko burgherom, którzy się poddadzą i wrócą, nie będzie wdrożone za czyny popełnione w związku z wojną postępowanie sądowe, ani cywilne, ani wojenne.

Protokół ustanawia dalej szereg warunków szczegółowych.

Pretorya, 3 czerwca. Przeważna część wodzów burskich opuszcza miasto, aby rozwiązywać swoje oddziały, co potrwa zapewne 14 dni.

Londyn, 3 czerwca. W Izbie lordów złożył prezydent Salisbury podobne oświadczenie o zawarciu pokoju jak lord Balfour w Izbie niższej Rosebery złożył rządowi życzenie z powodu ukończenia wojny i wyraził nadzieję, że odtąd rozpocznie się nowa praca wśród pokoju nad rozwojem handlu i przemysłu w Afryce południowej.

Krwawy dzień we Lwowie.

Lwów, 3 czerwca. (Tel. „Naprzodu“). Żołdactwo uwijało się wczoraj popołudniu po ulicach równie jak przed południem, rozpędzając bezbronnych i spokojnych ludzi. Na starym rynku, dokąd cofnęli się huzarzy, strzelono do dwóch niewinnych chłopców, którzy poszli do studni napić się wody.

Huzarzy rzucali się na ulicach z dobytemi szablami na zupełnie spokojnych przechodniów, rąbiąc ich. Między innymi rzucili się na wychodzących właśnie z gimnazyów uczniów i poczęli rąbać ich szablami.

Śmierć ofiar.

Z rannych zmarło do godz. 6 wieczorem w poniedziałek 3 robotników: Jan Sieradzki, starszy człowiek; Anschl Igel, lakiernik i jeden robotnik, nieznany z nazwiska.

U dyrektora policyi.

O godzinie 4 popołudniu udała się deputacya strejkujących do dyrektora policyi Schächtla z prośbą, by cofnął wojsko. Schächtel odmówił temu żądaniu i oświadczył, że cofnie wojsko wtedy, gdy przez godzinę panować będzie spokój.

U namiestnika.

Tow. inżynier Hausner udał się do namiestnika z prośbą o interwencyę w sprawie strejku i cofnięcia wojska. Namiestnik hr. Piniński oświadczył, że wpłynie na przedsiębiorców, by ugodowo załatwić strejk.

Rokowania z przedsiębiorcami.

O godz. 5 komitet strejkujących zeszedł się z przedstawicielami przedsiębiorców na konferencyę. Uchwalono rokowania odłożyć do dziś godz. 10 rano. Budowniczowie okazali skłonność do przyjęcia sobotniego projektu ugody, robotnicy jednak oświadczyli, że ze względu na przelaną krew nie mogą odstąpić od pierwotnych żądań, wyrażonych w memoryale z 10 maja br.

Sytuacya wieczorem.

Po ulicach uwijają się gęsto patrole wojskowe i policyjne, oraz żandarmerya. Spokój panuje zupełny.

Groźba strejku generalnego.

Po mieście mówią powszechnie robotnicy o potrzebie urządzenia **strejku generalnego**. Ruch ten objawia się wśród wszystkich robotników. szczególnie u piekarzy i rzeźników, którzy już sformułowali swe żądania. Wśród ogółu robotników panuje silne wzburzenie. Opinia całego miasta stoi po stronie robotników i potępia jednomyślnie mordy, dokonane na niewinnych robotnikach.

Konfiskaty.

Popołudniowe wydania „Słowa polskiego“ i wieczorne „Kuryera lwowskiego“ uległy konfiskacie za artykuły o zajściach, w których ostro potępiły zachowanie się policyi i wojska.

Wieczorem

przyszło do zajść na placu Solarni, które na szczęście skończyły się spokojnie. Zebrało się mianowicie kilkuset robotników, a tuż za nimi policya z komisarzem Kropaczkiem na czele i oddział wojska. Sytuacya stawała się groźną, gdyż oficer, komenderujący wojskiem, rozkazał trąbić do ataku. Robotnicy rozeszli się jednak spokojnie.

O godzinie 10 panował zupełny spokój. Tylko patrole snuły się po ulicach. Skonsygnowane były 3 bataliony wojska. Armata na cytadeli, służąca do alarmowania garnizonu, była nabitą i skierowaną na miasto.

Czwarta ofiara.

Oprócz trzech wymienionych poprzednio robotników, zmarł w nocy 14-letni pomocnik lakierniczy Mojżesz Licht, trafiony kulą w głowę na placu Rybim.

Sytuacya we wtorek rano.

Lwów, 3 czerwca. Godzina 7 rano. Od wczesnego ranka zbierają się gromadki robotników na ulicy Ossolińskich przed lokalem „Ogniwa“. Wojsko obozuje w dziedzińcu policyi i przy placu Smolki.

Obawiają się, że może znowu przyjść do zajść, jeżeli konferencya w ratuszu, mająca się zebrać o godzinie 10, spełznie na niczem.

Urzędowe przedstawienie zajść.

Lwów, 3 czerwca. Według urzędowych informacyj przebieg wczorajszych wypadków przedstawia się następująco: W rannych godzinach robotnicy strejkujący, przeciągając ulicami miasta zwiedzali poszczególne budowy, chcąc się przekonać, czy roboty na nich są wstrzymane. Przy tej sposobności usiłowali kilkakrotnie przeszkodzić brukarzom w robocie, policya jednak przeszkodziła im. W południe zebrali się strejkujący w znacznej liczbie na placu Strzeleckim, gdzie Wityk przemówił do zebranych na temat dotychczasowej akcyi komitetu strejkowego, a równocześnie wezwał zebranych do spokojnego rozejścia się. W chwili, gdy zgromadzeni chcieli opuścić plac Strzelecki, przechodziła górną jego częścią kompania 15 p. p. powracająca z ćwiczeń. Jeden z robotników zaatakował oddział żołnierzy, wskutek czego został na zarządzenie komendanta kompani aresztowany i wzięty do środka oddziału. To wywołało podniecenie wśród zgromadzonych; przybrali oni groźne postawy wobec żołnierzy. Na miejsce wypadku udał się natychmiast komisarz policyi Wenz z plutonem huzarów. Mimo kilkakrotnego wezwania ekscedenci nie chcieli się rozejść, lecz przybierali co raz groźniejsze postawy, wobec czego kom. Wenz widział się „zmuszonym“ przystąpić do opróżnienia placu Strzeleckiego. Pluton kawaleryi obrzucono kamieniami, wobec czego musiał on z wyciągniętemi szablami torować sobie drogę. Wkońcu udało mu się plac oczyścić, przy czem 9 huzarów odniosło rozmaite okaleczenia, z tych dwa ciężkie, a 7 lekkie. Według podania stacyi ratunkowej po tej szarży kawaleryi, dwóch ekscedentów zgłosiło się z ranami na głowie. W godzinie południowej zebrali się strejkujący ponownie w pobliżu placu Strzeleckiego i bombardując szyby w oknach sąsiednich kamienic wyrywali oddrzwia i ramy od okien, grożąc dalszymi gwałtami.

Wtedy przybyło wielu urzędników policyjnych z starszym komisarzem Kropaczkiem w towarzystwie plutonu huzarów i oddziału piechoty. W chwili, gdy oddział huzarów skręcał z ul. Podwale na plac Strzelecki, obsypano go gradem kamieni, wobec czego „musiał“ użyć broni palnej. Przy tem powtórnem starciu zostało 23 osób zranionych. Na placu Krakowskim otoczyła gromada robotników jednego policyanta. Aby go uwolnić, pospieszył oddział piechoty. W tej chwili rzucili się ekscedenci zebrani w pobliżu kościoła św. Maryi Snieżnej na oddział wojska tak, ze owe „musiało“ dać znowu wiele strzałów. O godz. 3 po południu obrzucił tłum ekscedentów kamieniami oddział kawaleryi, który stał w pogotowiu na placu Bernardyńskim. Mimo kilkakrotnego upomnienia tłum nie ustępował, lecz obrzucał huzarów kamieniami, a nadto przyjęto nadchodzący oddział huzarów strzałami rewolwerowymi. Wobec tego oficer polecił dać salwę, wskutek czego 2 osoby zostały zranione.

Według informacyj zasiągniętych w szpitalu trzy osoby zmarły, 8 osób w szpitalu będących odniosło rany postrzałowe, a inne cięte.

W ciągu dnia wczorajszego aresztowano 26 ekscedentów za wywołanie zbiegowiska, opór władzy lub wzywanie zgromadzonych do oporu.

Układy robotników z pracodawcami nie doprowadziły wczoraj do pożądanego skutku. Ulicami miasta przeciągają obecnie patrole wojskowe i z żandarmeryi.

Na placu Solarni około godz. 9 wieczorem zabrał się tłum robotników, złożony z około 500 osób, który nie chciał ustąpić przed patrolującą żandarmeryą. Celem opróżnienia placu wysłano urzędników policyi z asystencyą kompanii. Po dłuższych usiłowaniach udało się wreszcie plac oczyścić i rozprószyć demonstrantów.

Sytuacya we wtorek.

Lwów, 3 czerwca. Godz. 3 po południu. (Tel. „Naprzodu“). Już przed godz 5 rano zapanował na ulicach miasta nadzwyczajny ruch. Robotnicy w licznych grupach przeciągali ulicami, a następnie gromadzili się przed lokalem stowarzyszenia „Ogniwo“ przy ul. Ossolińskich. Z balkonu II. piętra gmachu, w którym znajduje się lokal „Ogniwa“ powiewa czarna chorągiew na znak żałoby.

Do godz. 8 rano wzrósł tłum robotników do kilku tysięcy, poczem z pod „Ogniwa“ zwartym pochodem ruszył ku miastu, spokojnie, poważnie i cicho. W rynku zatrzymał się tłum przed ratuszem, gdzie zapowiedzianą była konferencya przedsiębiorców z delegatami strejkujących.

Ulicami Lwowa przeciąga wojsko, huzarzy i piechota w wojennym rysztunku. Co chwilę rozlega się głucho odgłos miarowo kroczącej piechoty, tentent kopyt końskich i słychać szczęk szabel.

Przechodzące przez rynek wojsko zostało przyjęte przez tłumy głuchym pomrukiem gniewu.

W mieście panuje spokój. W rynku targowy ruch wstrzymany, sklepy prawie w całem mieście pozamykane

„Energia“ policyi lwowskiej.

Dyrektor policyi Schechtel chciał znowu wysłać huzarów przeciw zebranym tłumom. Natychmiast jednak udał się do niego tow. dr. Diamand. Nadto udali się do namiestnika tow. Hudec, Nacher i p. Kolbuszowski i przedstawiwszy mu całą grozę położenia, prosili, aby nie pozwolił wysyłać wojska, gdyż sam widok wojska może na nowo wzburzyć tłumy i pociągnąć za sobą zaburzenia.

Narady przedsiębiorców.

O godz. $9^1/_2$ rano w sali ratuszowej pod przewodnictwem wice-prezydenta Michalskiego rozpoczęły się poufne narady inżynierów, architektów i budowniczych nad żądaniami strejkujących, z wykluczeniem delegatów robotniczych. Obrady trwały do godz. $11^1/_2$.

Tymczasem kilkutysięczny tłum, zgromadzony przed ratuszem, oczekiwał rezultatu obrad.

Rokowania strejkujących z przedsiębiorcami.

O godzinie $11^1/_2$ zakończyły się poufne narady przedsiębiorców, poczem wezwano delegatów strejkujących i oznajmiono im, że przedsiębiorcy zgodzili się na następujące ustępstwa na rzecz strejkujących robotników:

1) Najniższa płaca murarzy wynosi dziennie 1 złr. 50 ct.; 2) płaca cieśli 1 złr. 40 ct.; 3) płaca robotników dziennych 75 ct., 4) robotnic 55 ct. za cały dzień. Czas pracy wynosi 10 godzin dziennie z przerwą 1 kwadransa na śniadanie.

Nad odpowiedzią przedsiębiorców rozpoczęły się rokowania, w których wzięli udział obaj wiceprezydenci, Ciuchciński i Michalski, nadto radca magistratu Fiszer i inspektor przemysłowy Nawratil. Przewodniczył przedsiębiorca p. Kędzierski, który prosił robotników o „dobrą wolę“ i przyjęcie przedłożonej przez przedsiębiorców ugody.

W odpowiedzi na to, w imieniu strejkujących zabrał głos tow. Żelaszkiewicz, który wykazuje, iż przedsiębiorcy lekceważą sobie zdrowie i życie robotników i z egoistycznym uporem odrzucają wszelkie, najskromniejsze nawet żądania, jakie robotnicy od szeregu lat stawiają.

Mówca zwraca się następnie do obu wiceprezydentów i oświadcza, że i na nich cięży wina za wczorajsze wypadki. Magistrat, odbierając robotnikom jedyny punkt zborny, salę rad, miasta, zmusza ich do zgromadzania się po zaułkach i na placach publicznych, gdzie łatwo wybuchają konflikty. Mowca przypomina, że kiedy podczas strejku w r. 1893 sala ratuszowa była do dyspozycyi robotników, nie przyszło do żadnych zajść.

Po tow. Żelaszkiewiczu przemawiało jeszcze kilku robotników, poczem delegaci strejkujących usunęli się z sali, aby odbyć poufną naradę z obszerniejszym komitetem strejkowym nad proponowaną przez majstrów ugodą.

W obradach wzięli udział tow. Hankiewicz, dr. Diamand, Hudec, Hausner i Nacher. Narady te trwają do tej chwili. Rezultat ich oczekiwanym jest przez tłumy z największem naprężeniem.

Rogatki miasta zamknięte wojskiem.

Lwów, 3 czerwca. Godzina $3\frac{1}{2}$ po południu. (Tel. „Naprzodu"). Około rogatki Grodeckiej zebrały się tłumy robotników zamiejscowych, którzy na wieść o wczorajszych wypadkach, chcieli przybyć do miasta. Zostali jednak wstrzymani przez obozujący na rogatce oddział wojska.

Wszystkie wogóle rogatki prowadzące do miasta, zamknięte są przez huzarów, lub piechotę. Na rogu ul. Supińskiego i Leona Sapiehy biwakują dwie kompanie 80 p. p.

Nowe zajścia.

W hali targowej „na Bajkach" zgłodniałe tłumy pozbawionych pracy robotników rzuciły się na stragany przekupniów i rozebrały w jednej chwili wszelkie zebrane tam artykuły żywności, jak: chleb. nabiał i mięso. Wezwane wojsko wyparło tłumy z placu.

Lwów. 3 czerwca. (Telegr. biura koresp.) Przy rogatkach miejskich napadli robotnicy na wozy dowożące żywność do miasta i wszystko z nich zabrali. Z Dublan i Basiówki dochodzą wieści o ekscesach (?) jakich się dopuszczają tamtejsi robotnicy. Na miejsce wysłano urzędników z „odpowiednią" eskortą żandarmeryi.

Ranni i trupy.

Lwów, 3 czerwca. (Tel. „Naprzodu"). Z pomiędzy rannych **zmarło dotychczas 5 osób** Między zmarłymi znajduje się jeden student gimnazyalny. **Wiele osób walczy w szpitalu ze śmiercią**. Prof. dr. Ziembicki akta, odnoszące się do zmarłych w szpitalu robotników odesłał do prokuratoryi. Jutro prawdopodobnie odbędzie się sądowo-lekarska sekcya zwłok zabitych robotników.

W szpitalu wojskowym leży podobno 10 rannych huzarów.

Zajście z huzarami w Rynku.

Około południa przeciskał się przez zgromadzone w rynku tłumy z wielkim trudem tramwaj elektryczny, w którym siedziało kilku huzarów. Przeczuwając instynktownie, że przeciwko nim zwraca się nienawiść tłumu za wczorajsze zajścia, huzarzy dobyli rewolwerów. Nastąpiła chwila groźna. Zdawało się, że przyjdzie do ponownego rozlewu krwi, gdyż tłumy, biorąc zachowanie się huzarów za prowokacyę, poczęły się burzyć. Dopiero kilku towarzyszom udało się uspokoić wzburzonych.

Miasto oblężone przez wojsko.

Po południu wojsko, rozstawione po ulicach miasta, ściągnięto i obsadzono niem wszystkie ulice, prowadzące do rynku.

Pertraktacye strejkujących z pracodawcami trwają dalej. Przedsiębiorcy zachowują się hardo i nie okazują wcale skłonności do ustępstw. Rozgoryczenie wśród tłumów wzrasta, nieudolność „u góry" niebywała. Jedyne, na co dotychczas zdecydowały się czynniki decydujące, jest ogromna masa wojska, którem miasto formalnie zalano.

Gmach policyi zamieniono w koszary. Na dziedzińcu biwakuje szwadron huzarów i 2 kompanie piechoty. W biurze prezydyalnem policyi urzęduje sztab wojskowy.

Pertraktacye rozbite! Groźba ponownych zaburzeń.

Lwów, 3 czerwca. Godzina $4\frac{1}{2}$ po południu. (Tel. „Naprzodu"). Pertraktacye między strejkującymi a pracodawcami rozbiły się skutkiem opornego stanowiska przedsiębiorców, którzy nie chcieli się zgodzić żadną miarą na żądanie robotników, odnoszące się do minimum płacy, ani też nawet na żądaną przez robotników pół godzinną przerwę na śniadanie.

Tow. Żelaszkiewicz wobec uporu przedsiębiorców oświadczył imieniem komitetu, że komitet strejkowy składa mandat i że za wszelkie dalsze następstwa czyni odpowiedzialnymi przedsiębiorców.

Wiadomość o rozbiciu się pertraktacyj, zakomunikowana zgromadzonym na rynku tłumom, wywołała wśród nich niesłychane wzburzenie i rozgoryczenie. Z tysiąca piersi rozległ się krzyk: „Będziemy dalej strejkować! Hańba przedsiębiorcom!"

Tow. Wityk starał się uspokoić wzburzonych i zaklinał ich, aby rozeszli się w spokoju.

Rozgoryczony tłum jednak nie chce się ruszyć z miejsca. Nadjeżdżające do rynku dwa wozy tramwajowe wstrzymano i zmuszono do powrotu. Położenie jest niesłychanie groźne.

W chwili, gdy wam to telefonuję, kompania 30 pp. robi już na Rynku „porządek". Zachodzi obawa, że przyjść może do ponownych strasznych zajść

Wniosek nagły w parlamencie.

Wiedeń, 3 czerwca. (Wczorajsze posiedzenie Izby posłów).

Tow. poseł **Daszyński** uzasadnia wniosek nagły: zwraca uwagę prezydenta Izby, że nie ma w Izbie prezydenta ministrów, do którego właściwie cały ten wniosek nagły się zwraca. Mówca prosi, by prezydent zawiadomił ministra o tym wniosku.

Prezydent hr. **Vetter** oświadcza, że już to sam uczynił i że prezydent ministrów znajduje się już w drodze do parlamentu.

Tow. poseł **Daszyński**: Przed trzema godzinami wojsko oddało 5 salw na strejkujących robotników budowlanych. Strzelanina ta miała straszne skutki. Jak rozmaite doniesienia telegraficzne i telefoniczne stwierdzają, miało to taki skutek, iż 15 robotników straciło życie, a 5 zostało ciężko rannych. (Okrzyki oburzenia).

Wśród najgłębszego pokoju, pod rządami cywilizowanego dra Kőrbera, odbywa się formalna wojna przeciw strejkującym robotnikom, przyczem niezliczona ilość trupów i rannych pokrywa ulice naszych miast. Wobec tego rozlewu krwi w biały dzień, wobec 5 salw, oddanych na robotników, którzy dotychczas zachowywali się spokojnie, musimy zapytać rząd, czy o lwowskich zajściach jest dokładnie poinformowany i **czy namiestnik dostał „plein pouvoir" do mordowania spokojnych obywateli**. Chcemy wiedzieć, czy ten morderca z gmachu namiestnictwa...

Prezydent **Vetter** przywołuje przy tych słowach mówcę do miarkowania się.

Posła **Elderscha** przywołuje prezydent do porządku za to, że nazwał namiestnika **Bluthund** (krwawym psem).

Tow. poseł **Daszyński**: Wobec mordowania ludzi w Tryeście i we Lwowie, a wszędzie ludu bezbronnego wobec wojska, musi minister dać tu wyjaśnienie. Niechaj prezydent ministrów wstanie i powie, co on powiedział hr. Pinińskiemu, po tych ostatnich wiadomościach, które otrzymał już z pewnością w drodze telefonicznej. Jeżeli sądzi, że krew robotników płynie bezkarnie, to się bardzo myli. Mamy już dość tego mordowania ludu. Wnieśliśmy wniosek nagły, aby prezydent ministrów dał nam natychmiast wyjaśnienie; chcemy się dowiedzieć, co się tam stało, ponieważ wiemy pozytywnie, że robotnicy od tygodnia zachowują się wzorowo i że ci robotnicy dotychczas nie zakłócili spokoju.

Równocześnie z uchwalaniem ogromnych sum na nową broń, widzimy do jakich celów broń ta służy. Wiemy że **armia austryacka dotąd zawsze dzielnie uciekała przed nieprzyjacielem, ale wiemy też, że ta sama armia w sposób bezwstydny używa swej broni przeciw ludowi.......**

Prezydent **Vetter** przywołuje mówcę z powodu tych słów do „porządku".

Poseł **Daszyński**: Zapytuję obecnego tu członka Koła polskiego, posła dra Głąbińskiego, czy jemu coś wiadomo o teroryzmie strejkujących robotników we Lwowie.

Poseł **Głąbiński**: Nie!

Poseł **Daszyński**: Zapytuję wszystkich tych panów, którzy otrzymali informacye, czy coś się dowiedzieli o naruszeniu spokoju publicznego. Prezes ministrów musi dać tu wyjaśnienia. Nie damy się zadowolnić samemi pięknemi słówkami (Burzliwe oklaski).

Odpowiedź ministra.

Prezydent ministrów **dr Körber**: Nie jest mi więcej wiadomo o zajściach, które dziś przed południem miały miejsce w Lwowie, aniżeli to, co telegramy tutejszych gazet rozszerzają. Mogę ze swej strony tylko ubolewać, jeżeli okazała się konieczność wystąpienia z takimi środkami, ponieważ jednak wieści o okolicznościach całego zajścia jeszcze są zupełnie nieznane, zdają mi się przedwczesne takie zarzuty mówcy poprzedniego szczególnie wobec armii, bez dokładnej znajomości rzeczy. Wolno mi powiedzieć, że ze strony dotyczących władz państwowych z pewnością zawsze postępowano z całą ostrożnością. (Protesty u socyalistów). Zarzut, jakobyśmy widzieli przyjemność w używaniu podobnych środków jest z pewnością bezpodstawną.

Przy jednem musi jednak rząd obstawać — by ustawy szanowano, a kto przeciw ustawie występuje, także odpowiednio zostanie pociągnięty do odpowiedzialności. Skoro o tem zajściu będę mówił, bliższą wiadomość nie omieszkam podać do wiadomości Wysokiej Izby.

Dyskusya.

Następnie zabiera głos poseł **Fressl**, który przypomina zajścia w Tryeście i przychodzi w końcu do konkluzyi, że konstytucya musi być zmienioną w duchu federalistycznym. Żandarmerya i wojsko przekraczają swe instrukcye, Jeżeliby nawet wiadomości ze Lwowa wykazały, że nikogo nie zabito, tylko są ciężko ranni, to nie zmniejsza to jeszcze odpowiedzialności rządu. Należałoby wydać instrukcye, któreby podobne zajścia ze strony wojska i żandarmeryi uniemożliwiało. Prosi o przyjęcie wniosku nagłego.

Wiceprezydent **Kaiser** zawiadamia, że wnioskodawca poseł Daszyński zmienił meritum swego wniosku o tyle, że wzywa się rząd, aby bez zwłoki dał dokładne wyjaśnienia o dzisiejszych zajściach we Lwowie.

Ponieważ nikt więcej do głosu nie był zapisany, zabrał głos jeszcze raz wnioskodawca **Daszyński**, który wywodzi, że sprzeczne w tej sprawie pogłoski, mają na celu widocznie tylko aby wywołać zamięszanie. Ostatni raport policyi lwowskiej stwierdza, że 6 huzarów zostało zranionych kamieniami, 20 robotników jest rannych a 3 ciężko od strzałów. Sprawa jest dość poważna, by Izba przynajmniej zażądała dokładnych informacyj od rządu. Izba jest powołana do ochrony życia i zdrowia ludności. (Oklaski.)

Nie uchodzi, aby występowano przeciw spokojnym robotnikom strejkującym. Strejk jest prawem robotników. Nie wolno dać klerykalnemu hr. Pinińskiemu spokoju, aż nie będzie pomszczoną zbrodnia, którą przed kilku godzinami popełniono na ulicach Lwowa, aż się go nie napędzi. Wkońcu prosi o przyjęcie nagłości.

Następnie **nagłość i meritum wniosku przyjęto**.

Koniec posiedzenia.

Poseł **Kathrein** wnosi zmianę porządku dziennego w tym duchu, aby ustawę o podatku od biletów kolejowych, stojącą na pierwszym punkcie porządku, postawić na piątem miejscu.

Poseł **Berger** wywodzi, że wniosek posła Kathreina ma być widocznie ustępswem przed polityką wymuszenia Czechów. Stronnictwo mówcy chce więc wiedzieć, kto tę politykę w Izbie popiera i wnosi imienne głosowanie nad wnioskiem dra Kathreina, a w razie, gdyby wniosek ten się nie utrzymał, stwierdzenia ilości głosów.

Wniosek o imienne głosowanie nie został dostatecznie poparty. Prezydent stwierdza stosunek głosów. Wniosek dra Kathreina przyjęto 216 głosami przeciw 35. (Ironiczne oklaski u schönererowców. Schönerer woła: Gratuluję panom Czechom do tego powodzenia. Iro woła: Kierownictwo Izby spoczywa w rękach Fressla. (Śmiechy).

Izba przystępuje do porządku dziennego. Na pierwszym punkcie jest obecnie sprawozdanie komisyi podatkowej o przedłożeniu rządowem w sprawie ulg podatkowych dla budynków z taniemi mieszkaniami dla robotników.

Po przemowie sprawozdawcy posła **Chiari'ego** poseł tow. **Hybesz** uzasadnia wotum mniejszości i żąda gwarancyi, że pomieszkania robotnicze podczas strejku nie będą środkiem walki w rękach przedsiębiorców,

Następnie obrady przerwano.

Dr **Körber** przedłożył sprawozdanie austr. deputacyi kwotowej o rokowaniach z węgierską deputacyą kwotową co do oznaczenia wysokości kwoty.

Koniec posiedzenia o godz. $\frac{1}{4}7$ wieczorem; następne dziś o godz. 11 przed południem.

Wiedeń, 3 czerwca. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się około godz. 12 w południe odczytaniem wniosków i interpelacyj.

Krwawy dzień we Lwowie.

Poseł **Breiter** w zapytaniu do prezydenta Izby hr Vettera zwraca uwagę na doniesienia dzienników o morderstwach, popełnianych wczoraj we Lwowie. Wczoraj nie chciał mówca mieszać się do dyskusyi, gdyż czekał na autentyczne wiadomości. Ponieważ dzisiaj rząd musi już posiadać dokładne wiadomości o wczorajszych zajściach we Lwowie, zapytuje mówca prezydenta Izby. czy chce prezydenta gabinetu wezwać imieniem Izby, by o tych zajściach złożył Izbie sprawozdanie, aby Izba wiedziała, co ma w tej sprawie uczynić.

Prezydent hr. **Vetter** oświadcza, że zawiadomi prezydenta ministrów o tem życzeniu.

Izba przechodzi do dalszego ciągu dyskusyi nad przedłożeniem o ulgach podatkowych dla pomieszkań robotniczych.

Posiedzenie trwa dalej.

Jak słychać, prezydent ministrów przy końcu dzisiejszego posiedzenia zabierze głos w sprawie zajść we Lwowie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Stanisławów. Lokal stowarzyszeń robotniczych mieści się obecnie przy ul. Gołuchowskiego 34 i codziennie od godz. 10 rano do 10 wieczór otwartym jest dla towarzyszów stolarzy, krawców, młynarzy, piekarzy, malarzy, metalowców, szewców i członków stow. „Braterstwo".

Stanisławów. Lokal stacyi płatniczej kolejarzy mieści się przy ul. Lelewela 2. Kierownik stacyi płatniczej obecnym jest w lokalu codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. $5\frac{1}{2}$ do $7\frac{1}{2}$ wieczór, od godz. zaś 7 rano do 1 w południe i od 3 po poł. do $5\frac{1}{2}$ wieczór w Stowarzyszeniu spożywczem kolejarzy załatwia wszelkie sprawy, dotyczące stacyi płatniczej kolejarzy w Stanisławowie.

Stanisławów. Bezpłatnej porady prawnej dla członków organizacyi kolejarzy udziela się co czwartek w lokalu stacyi płatniczej przy ulicy Romanowskiego.

Wiedeń. Stowarzyszenie polskich robotników „Siła", V. Margarethenplatz 7, urządza z powodu letniej pory schadzki towarzyskie w soboty, w czasie, kiedy odbywają się naukowe wykłady, odczyty i dyskusye. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczór.

Lipnik. Wszelkie listy i przesyłki, przeznaczone dla ogólno-zawodowego stowarzyszenia robotniczego w Lipniku, należy przesyłać pod adresem. Jerzy Faikis, Lipnik, Hauptstrasse 1. Lokal stowarzyszenia.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu" upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na czerwiec celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 5 czerwca nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu" zostanie wstrzymana.

Prenumerata wynosi na miesiąc czerwiec

bez doręczania do domu . . . . **K 1·60**

z doręczaniem do domu lub z przesyłką pocztową . . . . . . **K 2·—**

W pierwszych dniach czerwca rozpoczniemy w felietonie „Naprzodu" druk **nowej oryginalnej powieści** większych rozmiarów pod tytułem:

„TRZECH MUSZKIETERÓW".

Powieść ta, napisana przez jednego z najwybitniejszych młodych autorów polskich, odznacza się nietylko wielką wartością literacką, lecz także aktualnością, gdyż jest osnuta na tle współczesnych stosunków krakowskich. Jak w kalejdoskopie przesuwają się w niej postaci z krakowskiego świata literackiego i artystycznego, dziennikarskiego i teatralnego, politycznego, prawniczego i finansowego. Wszystkie te sfery i typy są wiernie odtworzone. Akcya toczy się żywo i jakkolwiek autorem, który niestety chwilowo zmuszony jest ukrywać się pod pseudonimem, nie kierowała żądza sensacyi, lecz wielka myśl społeczna i etyczna, jednak nie wątpimy, że powieść ta wywoła ogólne zainteresowanie.

Zamach na Wahla.

Okrucieństwa gubernatora wileńskiego. We właściwym czasie podaliśmy pierwsi, na podstawie naszej korespondencyi, wiadomość o niesłychanych okrucieństwach, popełnianych przez gubernatora wileńskiego, generała Wahla, na więźniach politycznych. Podaną przez nas wiadomość potwierdzają obecnie liczne korespondencye z Wilna, zawierające zarazem szczegółowy opis strasznych okrucieństw, zapomocą których siepacze carscy usiłują stłumić ruch rewolucyjny w caracie.

Należy przedewszystkiem wspomnieć, iż Wahl został swego czasu wysłany do Wilna specyalnie celem stłumienia, rosnącego tam coraz bardziej, ruchu rewolucyjnego. Rozpoczął on tu „pracę“ wedle modły, której trzymał się jako szef policyi petersburskiej. Wprowadził natychmiast system tzw. „dworników“, tj. szpiclujących stróżów domowych.

Więzienia i barbarzyńskie kary nie zadowolniły jednak krwiożerczych instynktów, wpadł więc na nowy pomysł znęcania się nad więźniami; wprowadził chłostę cielesną. Sposobność do zastosowania tego barbarzyńskiego środka dała tegoroczna demonstracya majowa.

Wszystkich aresztowanych na ulicy w czasie demonstracyi zamknięto do małej i szczupłej celi, tak iż uwięzieni z powodu strasznego ścisku musieli noc przepędzić stojąco. Późnym wieczorem przyszedł do celi generał Wahl i, obsypując uwięzionych obelgami, zawołał do nich: „No, jak się masz, żydowska hołoto? Będziecie wyprawiać jeszcze takie awantury? Jeżeli na przyszły rok wyjdziecie na ulicę, zostaniecie wszyscy wystrzelani. Jutro każę was ochłostać rózgami!“

Słowa te uważali więźniowie za zwykłą pogróżkę. Następnego dnia jednak rano wyprowadzono ich na dziedziniec policyjny; tam obrzucił ich Wahl ponownie obelgami. Następnie zabrał głos prokurator, który oświadczył uwięzionym, iż nie robiono użytku z broni, z obawy, by nie trafić kogoś z publiczności. Za to jednak postanowiono schłostać uwięzionych i to tak, by na przyszłość stracili wszelką ochotę ponownego demonstrowania.

Po tem przemówieniu przyniesiono ławę, sporządzoną specyalnie dla egzekucyi. Jedna deszczułeczka przytwierdzoną była dla przyciskania szczęki, drugą wciskano więźniowi w usta, tak by nie mógł krzyczeć.

Wszystkich więźniów rozebrano do naga. Następnie rozpoczęła się chłosta. Więźnia kładziono na ławę i ściskano mu usta. Jeden kozak siadał więźniowi na głowę, drugi na nogi, dwaj inni zaś ustawieni po bokach, siekli nieszczęśliwą ofiarę rózgami. Dawano po dwadzieściapięć razów, a może i więcej. Obecnymi przy tem byli Wahl, prokurator, policmajster Nasimow i lekarz Michaiłow. Kilku zemdlało zaraz po pierwszych uderzeniach; przywrócono ich jednak do przytomności i prowadzono egzekucyę dalej. Szczególnie zbrodniczo zachowywał się przytem Wahl.

Jeden z więźniów opowiada o innym wypadku przy egzekucyi: Kiedy nas wyprowadzono na dziedziniec i spostrzegliśmy ławkę, sądziliśmy, że na nas najpierw przyjdzie kolej. Pomyliliśmy się jednak. Wahl zakomenderował: „Ustawcie ich na boku, niechaj się przypatrzą jak ich towarzysze będą pieszczeni! Na nich później przyjdzie kolej“.

Gdy ustawiono nas pośród podoficerów policyi, poczęliśmy się rozglądać. Właśnie naprzeciwko nas stała ławka, a obok leżało kilkanaście wiązek rózg. Po drugiej stronie ławki, nieco na lewo, stał Wahl i policmajster, a dalej oficerowie policyi. Pod bramą w kilkunastu szeregach stali kozacy. Oprócz nich znajdowali się na placu strażacy ogniowi z brandmistrzem. Także pod budynkiem widzialem kilkanaście pęków rózg. Wahl rozkazał dwom silnym, rosłym strażakom ogniowym stanąć po stronach ławki. Gdy to się stało, wziął Wahl jakiś papier do ręki i odczytał zeń jedno nazwisko.

Policmajster Snitko rzucił się na nieszczęśliwca. Rozebrano go i rzucono na ławkę. Wahl rozkazał bić powoli i zakomenderował: „Zaczynać“!... Ży dławią mi gardło... muszę przerwać... Podobnie postąpiono z drugim, trzecim... Ilu bito w mojej obecności, nie wiem. Przypuszczam, że dwudziestu. Jeden z więźniów oświadczył, że jest chory na serce. Lekarz Michaiłow uznał jednak, że to nie przeszkadza, aby więzień odebrał chłostę.

Między przypadkowo uwięzionymi znajdował się 17-letni chłopak, który wśród płaczu błagał, aby go oszczędzano. Kaci byli jednak głusi i dali chłopakowi dwadzieściapięć kijów; mniej dostali tylko ci, którzy stracili przytomność. Trzech otrzymało po trzydzieści kijów. Jeden z nich nawet jęku nie wydawał i dwukrotnie stracił przytomność. Pierwszym razem zaniesiono go do budynku; Wkrótce powrócił lekarz i oświadczył, że egzekucyę można prowadzić dalej.

Inny z aresztowanych opowiada, że kiedy po ukończeniu egzekucyi schłostany nie mógł bez pomocy powstać, kładziono go znowu na ławkę i bito tak długo, aż stracił zupełnie przytomność. Jeżeli zaś kat bił nie dość sprawnie i silnie, krzyczał Wahl, że dany cios nie liczy się. Najczęściej kończyło się tem, że bity tracił przytomność. Wówczas przywracano go do przytomności i wśród szyderstw doręczano mu kartkę z napisem: „Gratulujemy Pierwszego Maja!“

Wyrok śmierci.

Sprawca zamachu na Wahla Leckert, którego po aresztowaniu przewieziono do Petersburga, został przez sąd wojenny skazany na śmierć.

Leckert jest z zawodu szewcem, liczy 26 lat, jest żonatym i ma jedno dziecko. Od dwóch lat pozostawał on w Wilnie pod dozorem policyjnym.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Oddział krakowski Uniwersytetu ludowego ogłosił drukiem sprawozdanie ze swej działalności za rok administracyjny 1901/1902. Ze sprawozdania tego widać, jak pomyślnie rozwija się ta instytucya w Krakowie.

Krakowski Oddział Uniwersytetu ludowego liczył w bieżącym roku 566 członków zwyczajnych. Przybyło nowych 320, ubyło 169. Oprócz członków zwyczajnych posiada Towarzystwo 1 członka założyciela (Tow. „Szkoły ludowej“) i 4 członków wspierających. Stowarzyszenie drukarzy „Ognisko“ należy nadal do „Uniwersytetu ludowego“, jako członek z wkładką roczną 60 K.

W roku sprawozdawczym odbyło się w Krakowie 170 wykładów przy udziale 51.679 słuchaczy, w tem 22.395 mężczyzn (43·5%) i kobiet 29.184 (56·5%). Wstęp od osoby na jeden wykład wynosił 10 h, bilet miesięczny 1 K członkowie mieli wstęp wolny. Wykłady odbywały się w sali b. gimnazyum św. Anny w dnie powszednie od godz. 7½ do 8½ w niedziele i święta od 5—6. Największa ilość słuchaczy na jednym wykładzie wynosiła 1000 osób, najmniejsza 60, przeciętnie 303. Wykłady ilustrowane były częstokroć obrazami świetlnymi.

Wobec tego, że Zarząd główny objął na swój rachunek wykłady na prowincyi, staraniem Oddziału krakowskiego odbyło się tylko kilkanaście wykładów okolicznościowych na prowincyi i 5 wykładów w Stow. kupców i młodzieży handlowej.

Biblioteka krak. Oddziału Uniw. lud. im. A. Mickiewicza liczy obecnie 200 dzieł. Książki wydawano 2 razy w tygodniu; posiedzeń od 11 października do 25 marca odbyło się 33, na których wydano 355 czytelnikom 412 tomów. Przeciętnie wydawano na jednem posiedzeniu 11 tomów 10 czytelnikom. Zaznaczyć należy, że największą poczytnością cieszyła się literatura polska i powszechna. Dzieła Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego nie spoczywały nigdy na półkach biblioteki. Członkowie „Uniwersytetu ludowego“ korzystali bezpłatnie z biblioteki, nie-członkowie za opłatą 10 h miesięcznie.

Oddział krakowski wydał w roku sprawozdawczym 3 broszury popularne.

Dochody oddziału od 1 maja 1901 do 1 maja 1902 wynosiły 8.388 K 89 h, wydatki 5.430 K 40 h.

Najważniejszą kwestyą poruszoną w sprawozdaniu jest kwestya budowy własnego domu. „Dotychczas rozporządzaliśmy — czytamy w sprawozdaniu — salą amfiteatru Nowodworskiego, którą Senat akademicki oddawał nam bezpłatnie. Teraz salę przebudowują, gdyż gmach cały użyty będzie do rozszerzenia Biblioteki Jagiellońskiej, my szukać musimy nowego lokalu. Tak dogodnego, jak dotychczas i bezpłatnego w dodatku — nie dostaniemy nigdzie, marzymy więc o wystawieniu w Krakowie własnego domu, gdzieby mieściły się sale wykładowe, biblioteka, czytelnia i pracownie naukowe.

Gdy dom Uniwersytetu ludowego stanie, skupi się w nim życie umysłowe szerokich warstw Krakowa, przybędzie ognisko, do którego każdy, pragnący wiedzy — będzie mógł przyjść i korzystać z niej. Do urzeczywistnienia marzeń naszych przeszkodę jednak znaczna kwota pieniężna. Rozpoczęliśmy już akcyę zbierania składek na ten cel, mamy sumę 2.818 K 30 h, lecz cóż to znaczy jeszcze, a ten nie możemy myśleć o przystąpieniu do budowy domu. Do społeczeństwa zatem zwracamy się, licząc na poparcie dążeń naszych. Społeczeństwo zrozumie potrzeby własne i mamy nadzieję, zapragnie je zaspokoić, zadość uczynić rosnącej potrzebie nauki i uświadomienia, dlatego liczymy, że dopomoże nam w zbieraniu funduszów na budowę domu dla „Uniwersytetu ludowego“ w Krakowie, który istnieniem swojem stwierdzi, że wiedzy pragniemy i pojmujemy jej doniosłość.“

Dobrowolne składki na budowę domu Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza w Krakowie nadsyłać należy na ręce skarbnika: Kraków, ul. Kolejowa 18, II piętro, inż. Urbanowicz.

Życzymy „Uniwersytetowi ludowemu“ i na przyszłość jak największego rozwoju i powodzenia w pracy około szerzenia oświaty ludowej.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W piątek 30 maja odbyło się zgromadzenie robotników dziennych, na którem towarzysze Józef Schiffler i Witold Reger mówili o braku pracy i potrzebie organizacyi. Liczni zebrani robotnicy wywodzili swoje żale na nędzny zarobek i brak pracy. Uchwalono odnieść się do komitetu partyi socyalistycznej, aby zwołał zgromadzenie publiczne w tej sprawie.

W sobotę 31 maja odbyło się zgromadzenie kolejarzy w sprawie założenia własnej muzyki. Referent tow. Witold Reger przedłożył zebranym orzeczenie namiestnictwa, odrzucające statuty dla towarzystwa muzycznego, w którem powiedziano, że „namiestnictwo nie może zatwierdzić statutów, ponieważ nie jest jasno powiedziane kto będzie przewodniczył i wybierał superarbitra w sporach między członkami“. Z zakazu wynika jasno, że namiestnictwo nie ze względów ustawowych, ale dla szykany robotniczej organizacyi wydało tego rodzaju zakaz, bo przecież niema ani jednego tak naiwnego w Galicyi człowieka, któryby uwierzył, że namiestnictwu tak bardzo rozchodzi się o to, aby w organizacyach robotniczych członkowie w sądach polubownych załatwiali zgodnie swoje sprawy. Mówca wskazał, że to dowód, jak bardzo władze obawiają się nawet tak niewinnej organizacyi robotniczej, jak muzyczna. Uchwalono wnieść rekurs do ministerstwa.

W niedzielę dnia 1 czerwca odbyło się przed południem zgromadzenie towarzyszów drukarskich. Przewodniczył kol. Wilczyński, przemawiali tow. Kolkiewicz, Witold Reger i inni. Uchwalono wysłać deputacyę do zarządu drukarni p. Dzułyńskiego z żądaniem wydalenia z pracy znanego denuncyanta zecera Chomiaka.

Walne zgromadzenie „Unii górniczej“ dla Moraw, Śląska i Galicyi odbędzie się dnia 29 czerwca 1902 r. o godz. 10 rano w sali „pod Lipą“ w Ostrawie Morawskiej.

Porządek dzienny: 1. Przeczytanie protokołu z ostatniego nadzwyczajnego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie kasowe i działalności zarządu. 3. Wybór przewodniczącego zarządu i komisyi rewizyjnej. 4. Sprawy stowarzyszenia i wnioski członków.

W razie gdyby o godz. 10 nie zebrała się dostateczna liczba członków, odbędzie się walne zgromadzenie o godz. 11, już bez względu na ilość obecnych (według § 16 punkt 4 statutów).

Ze względu na wielką doniosłość tego walnego zgromadzenia uprasza się wszystkich członków, aby się stawili już o godz. 10.

Z organizacyi robotników polskich w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: Przed niedawnym czasem odbyło się tu poufne zebranie partyjne. Przewodniczył tow. Słowik, sekretarzował tow. Kanner. Ze sprawozdania kolportera okazuje się, że od 1 maja 1901 do 1 maja 1902 sprzedano 2.005 egzemplarzy „Naprzodu“, 405 egz. „Prawa ludu“, [illegible] „Gazety robotniczej“, 90 egz. „Równości“, 48 egz. „Kalendarza robotniczego“, oraz 526 różnych broszur. Sprawozdanie komitetu złożył tow. Kanner. Komitet odbył 12 posiedzeń zwyczajnych, 2 nadzwyczajne, urządził 2 zgromadzenia ludowe i jedną zabawę.

Tow. Terakowski zdaje sprawozdanie jako mąż zaufania. Agitacya była w ostatnim roku słabszą z tego powodu, iż sytuacya polityczna nie wiele nastręczała sposobności. Natomiast ruch w stowarzyszeniach rozwinął się znakomicie.

Po dłuższej dyskusyi przyjęto sprawozdania do wiadomości, poczem przystąpiono do wyborów. Mężem zaufania wybrano jednogłośnie tow. Edwarda Słowika. Nadto wybrano 10 komitetowych i komisyę rewizyjną, złożoną z tow. Terakowskiego i Kannera.

Wszelkie listy w sprawach partyjnych należy adresować: Edward Słowik, Wien II., Weintraubengasse 9.

Z sali sądowej.

Sprawa zwierzęcego pobicia klucznicy Zofii Sutkowskiej przez obszarnika Mikołaja Łukasiewicza z Podhajczyk koło Kołomyi zapewne tkwi jeszcze dotąd w pamięci czytelników. Sprawa ta ta wlecze się od września z. r. Przed 4 miesiącami dostał był Łukasiewicz wraz ze swymi parobkami, którzy pomagali mu katować Sutkowską, akt oskarżenia o ciężkie uszkodzenie ciała, popełnione w spółce z innymi, zaś Sutkowska otrzymała również akt oskarżenia o ciężkie uszkodzenie ciała (daleko ostrzej jednak karane), popełnione rzekomo przez to, że, broniąc się przed napastnikami, rzuciła między nich młotkiem i drasnęła nim z lekka Łukasiewicza w twarz.

Wskutek wniesionych sprzeciwów sąd krajowy wyższy zniósł oba akty oskarżenia i nakazał dalsze dochodzenia. Tymczasem wydarzył się jednak następujący epizod:

Łukasiewicz oskarżył właściciela biura stręczeń w Kołomyi M. Jażwińskiego o obrazę honoru, popełnioną przez to, że rozgłaszał między ludźmi, iż Łukasiewicz usiłował Sutkowską zgwałcić i że dopiero, gdy ta mu się nie dała, napadł na nią wraz z kilku sługusami i w straszliwy sposób ją skatował.

Odbyła się więc przed sądem powiatowym w Kołomyi rozprawa jawna przeciw M. Jażwińskiemu. podczas której podjął tenże dowód prawdy. Przesłuchani świadkowie stwierdzili rzeczywiście, że Mikołaj Łukasiewicz krytycznego poranku rozesłał przedewszystkiem ze dworu całą służbę i dopiero wtedy napadł Sutkowską w garderobie i usiłował ją zgwałcić. Tę okoliczność stwierdziła pod przysięgą sama Sutkowska. Sędziemu nie wydało się to wystarczającem, zasądził więc Jażwińskiego za obrazę czci na 5 dni aresztu. Obie strony zaapelowały, wskutek czego odbyła się przed sądem obwodowym w Kołomyi ponowna rozprawa, która skończyła się jednak uwolnieniem Jażwińskiego (bronionego przez dra Trylowskiego). Sąd orzekł mianowicie, że dowód prawdy w zupełności się udał i że Łukasiewicz rzeczywiście usiłował Sutkowską zgwałcić.

Tymczasem dochodzenia wiodły się dalej, a następstwem ich było wygotowanie nowych dwóch aktów oskarżenia przeciw obu działającym osobom i w tym samym kierunku co pierwej. Sprzeciwy nic nie pomogły i tak dnia 6 czerwca b. r. staną przed trybunałem obie strony: Kat za to, że katował i ofiara za to, że bronić się odważyła przeciw swemu „panu“.

MAŁY FELIETON.

Najnowszy dramat Maeterlincka. W „Théatre de la Monnai“ w Brukseli wystawiono przed kilku dniami nowy dramat Maeterlincka p. t. „Monna Vanna“, który równie jak w Paryżu, cieszy się tam ogromnem powodzeniem.

„Monna Vanna“ jest sztuką odmienną od dotychczasowych, tak ulubionych przez Maeterlincka symbolicznych obrazów widmowych, ujętych w formę dyalogu. W miejsce cienistych postaci legendarnych i mistycznych tajni, w których głębi czyhała trwoga i zamaskowane przeznaczenie, widzimy w nowym dramacie wartko pulsujące życie, pełne namiętności, głębokich myśli i istotnej poezyi. Także i język Maeterlincka stał się tutaj zrozumialszym i bardziej naturalnym, a cechują go dźwięczność, rytmiczność i tęczowa obrazowość. Możnaby nawet wyrazić zdanie, że Maeterlinck zbyt wiele muzyki wkłada w słowa.

Bohaterka dramatu, sentymentalna Judyta, staje się wkońcu tragiczną Norą. Biblijna Judyta jest odlana z jednolitego kruszcu: pobożna aż do fanatyzmu, gotowa dla swego ludu poświęcić swą dziewiczość i życie, a kiedy oddaje się Holofernesowi, to czyni to tylko w tym celu, aby go następnie zamordować i w ten sposób oswobodzić swój lud. Judyta de Piza, z końca XV wieku, z czasu największego rozkwitu renesansu, nie może być tak jednolitą kobietą. Monna Vanna jest nierównie bardziej skomplikowaną.

Piza wojuje z Florencyą. Florentyński „condotierre“ Princivalle zamierza zająć wygłodzoną Pizę. Naczelnik miasta, Guido Colonna, wysyła swego ojca, aby zawarł układ z wrogami. Princivalle przyrzeka oszczędzić miasto, a nawet zaopatrzyć je w żywność, jeśli żona Colonny, Monna Vanna, zechce doń należeć. Monna, ku wielkiemu oburzeniu swego męża, gotową jest poświęcić się... I Monna Vanna idzie do obozu Princivalla, który zaklęciami miłosnemi budzi w jej pamięci przymglone obrazy przeszłości, kiedy ją dzieweczką poraz pierwszy umiłował. Princivalle zdradza sprawę Florencyi i z Monną Vanną powraca do Pizy. Nikt nie chce dać wiary jej radosnym zapewnieniom, że wraca czysta, że Princivalle nie przyjął jej ofiary. W piersi męża Monny Vanny płonie piekielna zazdrość. Pragnie zemsty na Princivallu i wydaje go w ręce katów. W tem miejscu występuje Monna Vanna jako Nora. Widząc, że Guido nigdy nie uwierzy w jej niewinność, oświadcza, iż oddała się Princivallemu, że obecnie chce zemścić się osobiście na nim za swą znieważoną cześć. Podstęp udał się. Dostawszy klucze od więzienia, w którego murach przebywał Princivalle, ucieka z więźniem w nowe życie, gdzie obojgu uśmiecha się szczęśliwa przyszłość, opromieniona prawdziwą miłością.

Ukarany socyalista. Zabawny wypadek zdarzył się w ostatnich dniach w Szpandawie. Na restauracyę tamtejszego radcy miejskiego tow. Halleckera rzucony jest już od dość dawna bojkot wojskowy. Z tego powodu już w zeszłym roku 2 wkwaterowanych żołnierzy, mających właśnie zamiar zasiąść do obiadu, odwołano nagle przez urzędnika policyjnego na inną kwaterę, widocznie dlatego, ażeby się nie zgorszyli. Ma się rozumieć, że taka wzgarda zrobiona naszemu towarzyszowi, zabolała go mocno, ale cóż było na to zrobić. Zdziwił się jednak niemało, kiedy mu w ostatnich dniach oznajmiono, że dostanie znowu dwóch żołnierzy na kwaterę. Nasz towarzysz, mając dobre serce, nie mógł tego na sobie przenieść, że komenda wojskowa mimowoli może sama się chce przyczynić do zgorszenia, przysyłając żołnierzy pod dach przesiąkniętego na wskroś trującym bakcylem socyalizmu, pospieszył czempręd\ej zapewnić komendanta w delikatny sposób, że on i dzisiaj jeszcze jest socyalistą, tak jak dawniej.

Na drugi dzień został nasz towarzysz zaszczycony odwiedzinami jednego kapitana w towarzystwie dwóch sierżantów, który pomimo bojkotu przyszedł zobaczyć kwaterę. Udekorował ją nasz towarzysz bardzo pięknie popiersiami Marxa i Lassalla, w rozmaite symbole i czerwone chorągwie. Mianowicie dewiza: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się“ wpadała najwięcej w oko. Pomimo tych wszystkich usiłowań, aby żołnierzom kwaterę tak przyjemnie udekorować, jak tylko był w stanie, nie dogodził widocznie komendzie, daremnie wyczekiwał na przybycie żołnierzy.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412